



# Co robić?

W numerach 144 i 145 „PAUzy Akademickiej” ukazały się dwie wypowiedzi na temat sytuacji w polskiej nauce. Obie dotyczą przyszłości, niedalekiej. Obie ważne, dotyczące istoty sprawy, warte dalszej dyskusji.

Profesor Karol Musioł pisze o konieczności uruchomienia i podtrzymania ogromnego potencjału, jaki budujemy (lub już zbudowaliśmy) w większości dużych polskich ośrodków naukowych. Istotnie, perspektywa stojących bezczynnie – z braku środków – laboratoriów i wielkich (na polską skalę) urzędów badawczych jest dość przerażająca.

Profesor Włodzimierz Korohoda zwraca uwagę na to, o czym wszyscy w zasadzie wiemy, ale często zapominamy: naukę posuwają naprzód ludzie, którzy zajmują się badaniami, a nie administracją i zdobywaniem pieniędzy na badania (choć to też ważne). Podkreśla też – słusznie – znaczenie twórczego środowiska naukowego o którego utrzymanie należy stale zabiegać.

Obie te wypowiedzi, chociaż z pozoru dotyczą zupełnie innych spraw, znakomicie się uzupełniają. Jesteśmy przecież świadkami wielkiego skoku cywilizacyjnego w polskiej nauce. Wyposażenie naszych laboratoriów zaczyna być porównywalne z tym, co dostępne jest w tzw. krajach rozwiniętych. Powoli pozbywamy się też kompleksu niższości, który mówił nam, że „u nas nic nie da się zrobić”. To świetnie, ale teraz chodzi o uruchomienie szans na przyszły rozwój. W skrócie: czy staniemy w miejscu, czy spróbujemy podsunąć się bliżej światowej czołówki.

Warto więc zastanowić się, jakie mechanizmy należy uruchomić, aby postęp uzyskany w ostatnich latach miał ciąg dalszy. Dwie sprawy są oczywiste. Po pierwsze, konieczny jest stały nacisk na Resort Nauki, aby nie zaniedbano dalszych potrzeb finansowych budowanych obecnie laboratoriów. Po drugie, konieczny jest stały nacisk na Narodowe Centrum Nauki i Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, aby ustawicznie doskonaliły metody ocen i przyznawania grantów.

Ale to jest minimum. Aby dokonać prawdziwie dużego skoku, trzeba znacznie więcej. Nie pretendując do wyczerpania tematu, poruszę trzy elementy.

- i. Koncentracja wysiłków. To oczywiście nietatwe, zwłaszcza w Polsce. Ale bez skonstruowania mechanizmów, które skłonią ludzi do współpracy i wymiany myśli, będziemy zawsze skazani na naukę drugiej kategorii. Zachowując więc elementy konkurencji, bez której nauce grozi martwota, trzeba je

zrównoważyć zachętami do współdziałania, dzięki któremu można uzyskać większą siłę przebicia. To zrozumiałe, że po latach ciepłego spokoju i wzajemnej adoracji, w jakich żyła większość nas, reformatorzy nauki mówią przede wszystkim o konkurencji. Ale uważajmy, by wahadło nie przechyliło się zbyt daleko w tę stronę, likwidując resztki wzajemnego zaufania i współpracy.

- ii. Dalsze intensywne rozwijanie współpracy międzynarodowej. Rzecz w tym, że jest to jedyny praktycznie dostępny sposób, aby być możliwie blisko światowej nauki. To właśnie obserwując środowisko międzynarodowe, można nauczyć się, jak godzić konkurencję ze współpracą. Bliski kontakt z nauką światową pozwala też zobaczyć, jakie jest faktyczne znaczenie naszego kraju w tej skali, a więc i uznać konieczność koncentracji wysiłków. Gra toczy się o to, czy – cytując Zagłobę – „wyjmą nas pojedynczo, jak ryby z saka”, czy jednak potrafimy rozwinąć specjalności o odpowiedniej randze naukowej, których centrum będzie nad Wisłą.
- iii. Niezwykle ważną sprawą jest dopilnowanie, aby strumień pieniędzy nie rozpułnął się wśród organizatorów nauki, lecz żeby trafiał przede wszystkim do tych, którzy posuwają naukę naprzód. Trzeba więc wyszukiwać i promować faktyczne osiągnięcia. Wymaga to przede wszystkim ograniczenia wpływu kryteriów formalnych na rzecz merytorycznych. Być może kryteria formalne (te wszystkie punkty, impakt faktory, indeksy) są konieczne, aby odsiać najsłabszych i poszeregować „średniaków”. To – rzecz jasna – ważne, ale z pewnością nie najważniejsze. Najważniejsze jest wyszukanie jednostek wybitnych, twórczych i oryginalnych, a tutaj nie ma jak dotąd nic lepszego niż tradycyjna metoda „peer review”. Jest to oczywiście bardziej kłopotliwe i pracochłonne, w dodatku subiektywne, ale innego sposobu nie widać.

Tyle na razie, chociaż wiem, że to nie wyczerpuje sprawy. Ale temat jest tak ważny, że – mam nadzieję – jeszcze wielokrotnie będzie okazja do niego wrócić. Łamy „PAUzy” są naturalnie otwarte dla wszystkich chętnych do zabrania głosu.

ANDRZEJ BIAŁAS